



Rejent * rok 21 * nr 7-8(243-244)
lipiec-sierpień 2011 r.

Konferencje – Zjazdy – Spotkania

IV Rajd Rowerowy Notariuszy Lubelskich – Podlaski Przełom Bugu 2011

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” – to znane powiedzenie jak żadne inne oddaje ideę rajdów rowerowych, organizowanych dla notariuszy przez Radę Izby Notarialnej w Lublinie. Można już mówić o tradycji, bo tegoroczny rajd rowerowy zorganizowany został po raz czwarty. Adresowany głównie do notariuszy pracujących w okręgu Izby Lubelskiej, popularyzuje turystykę rowerową i szlaki rowerowe Lubelszczyzny.

Tradycyjnie więc, w dniach od 27 do 29 maja 2011 roku, w grupie prawie trzydziestoosobowej oddaliśmy się bez reszty przyjemności podróżowania rowerem. Dla wielu z nas Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu” to teren dziewiczy, dotychczas zupełnie nieznan. Trasy rajdu wiodły głównie drogami polnymi i bocznymi szosami. Nie było łatwo: zaplanowana na pierwszy dzień długość trasy (około 70 kilometrów) cieszyła tylko tych bardziej wysportowanych, większość wsiadała na rowery bez wiary w swoją kondycję i możliwości.

Wyjeżdżaliśmy z Zabuzza koło Sarnak, gdzie w pięknym dworze zostaliśmy zakwaterowani, pełni entuzjazmu i od razu wystawieni na trudną próbę: pokonanie kilku kilometrów piaszczystej drogi. Cel wyprawy tego dnia: Drohiczyn wydawał się być kosmicznie odległy, ale nikt nie zamierzał się poddać. Kolejne etapy: Kózki, Mężnin, Drażniew, Ruska Strona, a wreszcie przeprawa łodzią przez Bug przywiodły nas do Drohiczyna

niepostrzeżenie szybko. Jak smakuje po takim wysiłku podany na świeżym powietrzu obiad – tego nie da się opowiedzieć! Potem spacer po Drohiczynie i jedyny w swoim rodzaju widok z Góry Zamkowej na wijący się u podnóża Bug. Powrót do Zabuża i kolejne wieczorne wyzwanie: karaoke. Czasem trudno publicznie coś powiedzieć, a co dopiero zaśpiewać! Nikogo jednak trema nie powaliła, bo w sposób naturalny, mając tekst przed oczami, śpiewaliśmy wspólnie.

Dzień drugi – 60 kilometrów do Janowa Podlaskiego i stadniny koni arabskich. O tym miejscu wiedzą wszyscy. Warto jednak pojechać tam w dzień powszedni, kiedy jest w miarę pusto i spokojnie można cieszyć się widokiem legendarnie już pięknych koni. Choć ich siły nie mamy, to trasę przejechaliśmy swobodnie, a wracając, zajrzeliśmy jeszcze do katedry w Janowie oraz do Uroczyska Zaberek.

Dzień trzeci. Niedziela. Pogoda od rana sprzysięgła się przeciwko nam: lało jak z cebra. Jakby niebo chciało nas sprawdzić i utwierdzić w przekonaniu, że wbrew wszystkiemu na Świętą Górę w Grabarce dotrzeć jednak trzeba. To, że w tym deszczu prawie wszyscy wsiedli na rowery, zakrawa na cud. Cudem jest też sama Grabarka. Tam trzeba być koniecznie, to miejsce skłania do zadumy, a nas skłoniło do wspomnienia naszej zmarłej nagle Koleżanki, Gosi Krajewskiej – notariusza w Garwolinie. Odeszła tak szybko, iż wciąż trudno uwierzyć, że to prawda. Była mądrym, dobrym i pięknym Człowiekiem.

W sumie w ciągu trzech dni przejechaliśmy ponad 160 kilometrów, pokonaliśmy w słońcu i deszczu wiele wzniesień, podjazdów, przepraw i piaszczystych dróg. W zamian dostaliśmy mnóstwo pogodnych chwil i trochę wzruszeń, nabraliśmy wiary w swoje siły, zyskaliśmy poczucie wspólnoty i potwierdzenie przyjaźni. Nasze rajdy rowerowe nie wymagają wielkich nakładów pieniędzy ani czasu, nie trzeba wielkiego wysiłku, by dotrzeć do celu. Z roweru dostrzegamy, że cała niezwykłość i piękno natury jest tuż obok, na wyciągnięcie ręki i otwarcie oczu.

Liczmy, że za rok spotkamy się ponownie, by znów przeżyć wspałałe chwile w uroczych zakątkach Lubelszczyzny.

*Opracował Jacek Tereszczuk
Notariusz w Lublinie*